

szewicza—tutaj dzieliła czas między wysoki pychy a pokorę nowenny. W tym domu królowa drugiemu synowi swojemu Aleksandrowi tak obmierzyła życie, że bez powołania wstąpił do klasztoru kks. Kapucynów, i umarł ani zakonnikiem, ani świeckim. W tym domu dopóty więziła najmłodszego swojego syna Konstantego, aż zezwolił na rozwód z Maryą Wesslówną, i dopiero po jej śmierci rozwód unieważniony przez Stolicę Apostolską, pozwolił biednym małżonkom połączyć się w starości. Były u nas złe królowe, były Ryksy i Bony; ale Marya Kaźmira pierwsza własnemu potomstwu zagroziła drogę do tronu polskiego.

Więc też sława palacu Sobieskich w Rzymie, podobnie jak sława uliczki Radziwiłłów w Paryżu, coraz bardziej mierzchnie, i pewno zgaśnie kiedyś chwila. Dlatego przekazujemy historykom pamiątkę, której ślady kiedyś dzień zatrzeć się mogą. Lecz lubo zginą te ślady, imię Sobieskiego na długo nie zatrze się w pamięci Rzymian. Póździś dzień starodawny ludowy poemat rzymski, opiewający w żargonie miejscowym zwycięstwo Jana III-go pod Wiedniem, sprzedają na ulicach Rzymu za bajoka, na równi z nową mową króla Humberta. Wolno tedy przypuszczać, że Jan III-ci w pamięci Rzymian przeżyje w najpóźniejsze lata.

W. Korotyński.

Dom Sobieskich w Rzymie.

(Patrz rysunek A. Badowskiego na str. 328 ej).

Oddawna Rzym chrześcijański był przytuliskiem wykołajonych lub spadłych z piedestału wielkości świata ziemskiego. Nie mówiąc o całym szeregu dawnych wydarzeń, dość przypomnieć o bliższych naszym czasom: Krystynie królowej szwedzkiej, rodzinie Jana III-go króla polskiego, rodzinie Napoleona Wielkiego, Maryi Krystynie królowej hiszpańskiej i innych. „Serce najukochańsza Marysienka“ Jana Sobieskiego; po śmierci męża i usunięciu jego synów od tronu, miała aż dwa powody zamieszkania w wiecznym mieście: ukrycie poniżonej dumy i pokutę skrytogrzesznicy.

W samym końcu XVII-go stulecia, w r. 1699-m, widziano w Wenecyi, jak „dama w czarnym stroju przyklekła w bazylice św. Marka, modląc się za zmarłego małżonka, a ledwo szczupłe grono otaczało żalobną niewiastę, bo ona, unikając natłoku cisnącego się ludu, w tajemnicy odwiedzała świątynię.“ Autorem tych wyrazów był jakiś włoski kronikarz, Wawel z „Balladyny“ Słowackiego, sławioną zaś przezeń postacią była właśnie królowa Marya Kaźmira, udająca się na mieszkanie do Rzymu, po stracie wszelkich nadziei w Polsce. Jechała do zakupionego już wcześniej nad Tybrem domu, który w mieście posiadającym dar petryfikacyi wszystkiego, od cegły aż do wyobrażeń, przekazał naszym czasom na facycie swojej herby polskie. Margrabianka d'Arquien, jako wdowa po królu polskim, używać ich miała prawo, lecz używała więcej niż było potrzeba dla przyzwoitości i dobrego smaku.

Dom Sobieskich w Rzymie, wystawiony tu na rysunku p. Badowskiego, jest niestety! przypomnieniem nie blasku imienia bohatera z pod Wiednia, ale dogorywającej pochodni świetności jego rodziny, zgasłej w drugim pokoleniu. Wdowa po Janie Zamoyskim, wojewodzie sandomierskim, wdowa po Janie Sobieskim, Marya Kaźmira, panująca nad obu tylko „wdziękami, kaprysem i nadzwyczajnym urokiem“—według słów Barto-